

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadestane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 2. grudnia.

Wschód słońca 7:37, zachód 4:01.

Imiona. Rz.-kat. Dzisiaj: Bibiana. Jutro: Franciszka. Ksaw. — Gr.-kat. Dzisiaj: Awdya. Jutro: Hryk Dek. — Słow. Dzisiaj: Szulista. Jutro: Wisłimira.

Panoramy. Kościusko pod Racławicami. Plac powstawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — **Chromo-fotoskop.** Pasaż Mikolascia. Codzień od g. 10 r. do 10 wieczór. (Czarny las nad Renem). Wejście 20 hal. — **Fotoplastikon.** Pasaż Hausmana. (Podróż po Sabaudyi i na górę Montblanc). Codzień od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Sw. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — **Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego,** pl. Halicki, dawni niedyś Biesiadeczek. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — **Muzeum im. Dzieduszyckich,** ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — **Muzeum przemysłowe** miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — **Biblioteka uniwersytecka.** Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — **Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki“.** Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dzisiaj: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego. (Występ Heleny Modrzejewskiej) i „Pan Geldhab“, komedia hr. Fredry, ojca. Jutro: „Weronika“, operetka Messagera. Początek o g. 7 1/2 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dzisiaj: „Koncert symfoniczny“ Początek o g. 7 1/2 wieczór.

Odczyty i wykłady. Szkoła nauk politycznych (ulica Trzeciego Maja 1. 5). P. Władysław Studnicki: „Zasady ekonomii politycznej“ o g. 7 w.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza: P. Wileński: „Historia Polski“ (czasy porzobiorowe) o g. 8 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 1 grudnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	730.1	— 8.2	NE ₁			
2 popoł.	729.9	— 2.8	cisza		— 2.8	— 8.9
9 wiecz.	730.3	— 6.6	WN ₁			

Uwagi: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu. Prognoza na dzisiaj: Pogoda zmienia, nieznaczne opady.

Ulgi taryfowe dla zboża i paszy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ulgi taryfowe dla transportów kolejną artykułów żywności i paszy przyznało ministerstwo dla powiatów pol. Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Ulgi te odnoszą się do przesyłki zboża każdego gatunku, kartofli i paszy, jak: koniecu, siana, słomy, buraków pastwnych i t. p. i przyznane zostały aż do odwołania, najdalej zaś do 30 czerwca 1903. Przesyłka nadana być musi wprost do miejsca przeznaczenia pod adresem jednej z gmin powyższych powiatów politycznych.

Podwyższenie emerytur urzędników państw.

Wiedeń. (T. B. k.) Wiener Ztg. ogłasza ustawę, dotyczącą polepszenia emerytur urzędników państwowych t. zw. starego typu. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1903. W tym samym czasie wejdzie w życie podwyższenie poborów straży skarbowej, również według t. zw. starego typu. Wyplata ta wyższych emerytur tym urzędnikom państwowym nastąpi za wniesieniem próśby ustnej lub pisemnej i przedłożeniem dotyczących dokumentów.

Podania na piśmie wolne są od stempla. Wyplata dla straży skarbowej nastąpi z urzędu. Ponieważ płace dyurnistów, sług państwowych i pensje żandarmerji również z dniem 1 stycznia 1903 będą podwyższone i w tym samym terminie wejdzie w życie ustawa, dotycząca odpisania podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, więc tem samem przeprowadzone będą wszystkie akcje, które rząd uczynił zawisłe od uchwalenia podatku na bilet kolejowe.

Podwyższenie emerytur wynosi 10 procent dla urzędników państwowych i nauczycieli państwowych, 8 proc. dla żandarmerji, a 15 procent dla sług państwowych (w stosunku do dotychczasowych), tak samo dla straży skarbowej, przyczem minimum emerytury ma wynosić 300 koron dla urzędników i nauczycieli państwowych, a 400 koron dla sług państwowych, żandarmerji i straży skarbowej.

Ku czci Heleny Modrzejewskiej.

Lwów, 2 grudnia.

Bankiet na cześć Heleny Modrzejewskiej, urządzony wczoraj w salonach Koła literacko-artystycznego przez wydział Koła i artystów sceny lwowskiej, zgromadził około 60 osób. Około g. 10 wieczorem znakomita artystka weszła na salę, wprowadzona przez prezesa Koła dr. Józefa Wereszczyńskiego i powitana dźwiękami orkiestry, a po chwili zgromadzeni zasiedli do ustawionych w podkowie stołów.

Obok p. Modrzejewskiej zasiadł po stronie prawej prezydent dr. Małachowski, po lewej rektor uniwersytetu dr. Władysław Oehenkowski, dalej rektor politechniki prof. Tadeusz Fiedler, ks. prałat Gnatowski, radca Krechowicki, dyrektor Pawlikowski, poseł Grek, redaktor Wasilewski, p. Melcer-Szczański i wielu innych. Licznie reprezentowany był świat artystyczny.

Sierog toaśtów rozpoczął dr. Wereszczyński ciepłą przemówieniem, w które podniósł niezmierną pracę Modrzejewskiej, skierowaną ku temu, aby iskrę talentu, przez Boga złożoną w jej duszy, rozniecić w wielkie ognisko. Prezes zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć Modrzejewskiej. Z kolei prezydent Małachowski dziękował artystce, że w ciągu długoletniego pobytu zagranicą nie zapomniała nigdy o Polsce, a szczególną życzliwością otaczała Lwów, gdzie rozpoczęła pracę swą dla sceny (w r. 1862. *Przyp. Red.*)

W żywym, pełnym humoru i serdecznego ciepła przemówieniu p. Krechowicki złożył hołd Modrzejewskiej w imieniu Towarzystwa dziennikarzy polskich, poczem p. Solski przemawiał w imieniu artystów sceny lwowskiej, złączonych z Modrzejewską węzłami koleżeństwa zawodowego i przejętych czcią dla genialnej artystki, która od tylu lat stanowi najpiękniejszą ozdobę sceny polskiej, która jest jej dumą i chlubą.

W imieniu p. Modrzejewskiej, która „zwykła przemawiać tylko ze sceny“, mąż jej, p. Chłapowski dziękował za wyrazy uznania, — w przemówieniu swem zwracał się do dziennikarzy i literatów, którzy oceną jej działalności scenicznej dodawali artystce podniety, — i do kolegów w zawodzie, którzy otaczali ją zawsze życzliwością. P. Chł. zakończył toastem na cześć Koła literacko-artystycznego.

Ostatni przemówił wiceprezes Koła p. Kazimierz Skrzyński w następujące słowa:

Wkrótce niestety bo już za tydzień, będziemy zmuszeni powtórzyć szyllerowskie słowa: „Minęły dni piękne w Aranjez pobytu!“ Zaikną wywołane różdżką czarodziejską owe świetne postacie, które wzbudzały nasz podziw; zniknie romantyczna Italia, zniknie potrojnym majestatem korony, piękności i śmiereci owiana Marya Stuart, pełna silnej indywidualności i czaru artystycznego Magda, nastrojowa Marya, potężna demonicznym tragizmem lady Makbeth.

Opuści nas przedewszystkiem ta, co im dała życie i prawdę na scenie. Zostaną tylko niezatarte wspomnienie i niewygasły żal w sercu.

I jeszcze jedno; pozostaną na zawsze i dla wszystkich nauka i przykład. Ten przykład i ta nauka, to nietylko owoc krótkiego obecnie wśród nas pobytu pani Modrzejewskiej ale to plon całego jej długiego zawodu będącego jedną ciągłą i wierną służbą dla ideału i sztuki, zawodu studyowanego na żelanej woli i wytrwałej pracy, a opromienionego najczystsza miłością ojczyzny i bezprzykładną w dziejach teatru ofiarnością dla wszystkiego co dobre i szlachetne.

Jeżeli zatem kiedy, to zaiste dzisiaj w tem zebraniu, którego słońcem jest nasza znakomita artystka, wnieść należy staropolskie „kochajmy się“ nie w znaczeniu konwencyonalnem, ale jako wyraz naszych uczuć i myśli. Krocząc jej płomiennymi szla-

kami, kochajmy teatr, sztukę i piękno! Ona jest wieloną syntezą tych trzech pojęć; to też pozwalam sobie wnieść toast ostatni na jej cześć pod hasłem: „Kochajmy Modrzejewską!“

Po toaście p. Skrzyńskiego, który zakończył cześć oficjalną bankietu p. Erazm Świerczewski wniósł rymowany toast na cześć licznie zgromadzonych u stołu artystek sceny lwowskiej.

Bankiet przeciągnął się do północy, poczem jego uczestnicy przeszli do dalszych salonów, gdzie pogawędka trwała jeszcze przez czas dłuższy.

Przypominano sobie dawniejsze występy Modrzejewskiej we Lwowie, Krakowie i Warszawie, a jeden z obecnych (dyrektor fabryki „Tlen“ p. Słońcewski) na podstawie wspomnień osobistych opowiadał o występie jej przed laty kilkunastu w roli Maryi Stuart w Londynie, gdzie artystka odniosła wtedy niezwykły tryumf.

P. Modrzejewska opuściła lokal Koła po godzinie 1, poczem sale poczęły się opróżniać.

Obecni uniesli do domów mile wspomnienie pięknego wieczoru, oraz wdzięczność dla inicjatorów uroczystości za to, że im dali sposobność uczczenia najwybitniejszej dziś artystki polskiej. Dzisiaj jak wiadomo, p. Modrzejewska wystąpi w „Warszawiance“ Wyspiańskiego, a we czwartek w roli lady Makbet. Będą to niestety ostatnie jej w sezonie bieżącym występy w teatrze lwowskim.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 grudnia.

Uczta ku czci Kotarbińskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) W Kole literacko-artystycznym odbyła się wczoraj wieczorem uczta na cześć dyrektora teatru, Kotarbińskiego, z okazji wystawienia „Nieboskiej komedji“. Prezes Koła, Aug. Sokołowski, podniósł zasługi dyrektora w kierunku literackich tradycji teatru krakowskiego w duchu narodowym i wyraził wdzięczność i uznanie za wystawienie „Nieboskiej komedji“. Dyr. Kotarbiński dziękował za życzliwe słowa.

Bankructwa.

Wiedeń. (T. B. k.) Zbankrutowała tu wielka firma Baumgartena, skład sukna. Passywa wynoszą 300.000 koron.

Wiedeń. (T. B. k.) Firma sukienicza Franciszek Baumgarten stara się o moratorium.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B. k.) Sejm węgierski wczoraj w dalszym ciągu obradował nad prowizoryum budżetowem. P. Bartha z partji niezawisłych zwalcza politykę rządu, a szczególnie politykę narodową. Mowca domaga się, aby z dniem 1 stycznia nastąpiła odrębność słowa, jeśli do tego czasu słowa taryfa autonomiczna nie przyjdzie do skutku.

Nowy poseł serbski w Wiedniu.

Belgrad. (Tel. wł.). Posłem serbskim w Wiedniu został mianowany Jedomir Nikolajewicz.

Z ang. Izby gmin.

Londyn. (T. B. k.) W Izbie gmin oświadczył kanclerz skarbu Hicksbeach, że w południowej Afryce przebywa obecnie 55.000 żołnierzy angielskich. Liczba ta obejmuje już także oddziały, które mają odejść de Indji.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (T. B. k.) Prezydent ministrów Combes zawiesił pensję proboszcza w Trequier, ponieważ tenże pozwolił, że w kościele w Trequier wygłoszono kazanie, w którym w obrażający sposób skrytykowano politykę rządu.

Zagrożony okręt.

Orsowa. (T. B. k.) Okręt pasażerski „Elżbieta“, będący własnością Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, był wczoraj wieczorem w groźnym niebezpieczeństwie; niedaleko miejscowości Vielin, uderzeniami o wystającą z dna kotwicę przedziurawiony w trzech miejscach, musiał zaprzestać dalszej podróży. Z podróży i załogi nikt nie odniósł obrażeń. Usiłują wypompować wodę.

Gniew carski.

Petersburg. (T. wł.) Car ma być bardzo rozgniewany na W. ks. Pawła za megalians jego z p.

Pistelkors i dlatego nie wyznaczył mu żadnych apnazy a opiekunem jego dzieci mianował W. ks. Sergiusza.

Zaostrzenie regulaminu parlamentarnego w Niemczech.

Berlin. (T. wł.) Większość parlamentu niemieckiego zajmuje się bardzo żywo zmianą regulaminu. Regulamin ma być zaostrzony w wielu kierunkach, przede wszystkim zaś ma być władza prezesa znacznie rozszerzoną. Mają być także dopuszczone wnioski na zamknięcie dyskusji nawet przy rozprawie regulaminowej.

Dyamentowe pole.

Johannesburg. (T. wł.) Koło miejscowości Flands-Fonteyn w pobliżu Pretoryi odkryto pole dyamentowe.

Czyn waryata.

Budapeszt. (T. wł.) Jubiler wiedeński Emanuel Himmel został podczas przechadzki po mieście w towarzystwie swego niego na umyśle chorego szwagra Liszka — przez tegoż pchnięty nożem w brzuch i odniósł niebezpieczne rany.

Pożar kolejowego wozu pocztowego.

Melnik. (Tel. wł.) Wczoraj zapalił się tu wóz pocztowy na kolei północno-zachodniej. Spłonęło przy tem wiele wartościowych przesyłek. Szkoda ma być znaczna.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz ma się dobrze, jednakże wczoraj nie odbyły się zwykłe audyencye, albowiem lekarze nakazali monarsze spokój. Cesarz ma pozostawać jeszcze jakiś czas w Schönbrunnie. Audyencye odbędą się prawdopodobnie w przyszły czwartek.

Burzliwe metynki na Węgrzech.

Budapeszt. (T. wł.) Odbył się tu wczoraj wielki metyng przeciw podwyższeniu listy cywilnej cesarza i ustawie wojskowej. W zromadzeniu wzięło udział przeszło 10.000 ludzi. Uchwalono na niem w bardzo ostrych słowach zredagowany protest „przeciw zamachowi na kieszenie ludu“. Podczas obrad przyszło do scen bardzo burzliwych.

Proces Wolfa.

Mosty. (Tel. wł.) Schoenerer nie może tu przybyć na proces Wolfa przeciw Szalkowi, gdyż ma być słaby; fak przynajmniej stwierdza dectwo sądowego lekarza.

Humbertowie.

Paryż. (T. wł.) *Matin* zapewnia, że większa część oszustw przypisywanych Humbertom, jest już zadawniona.

Humbertowie, według zapewnień policyi, znajdują się obecnie w Argentynie.

Keczkeitty aresztowany!

Nowy Jork. (T. wł.) Tutejsza *Morgenztg.* donosi, że głośny swego czasu defraudant budapeszteński Keczkeitty został aresztowany w stanie Indiana.

Kamienica w Wiedniu bez właściciela.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trybunał najwyższy powziął wczoraj decyzję w następującej bardzo zawiąklanej, a nie pozbawionej humorystycznego zacięcia, sprawie. Oto w dzielnicy XVI Wiednia zmarł właściciel domu Bittner i pozostawił swą realność w stanie tak obdłużonym, że nikt z rodziny nie chciał przyjąć „spadku“, administracya bowiem wymagałaby dokładania.

Wobec tego kamienica przypaśćby winna w udziale prokuratorji skarbu, ale i ta nie okazała skłonności przyjęcia „spadku“ po p. Bittnerze. Chciano więc ogłosić konkurs do „majątku“ p. Bittnera. Tymczasem, ja tu ogłosić konkurs, kiedy nie ma żadnego „majątku“, więc zaniechano i tego projektu, a kamienica stała się t. zw. dobrem bez właściciela.

Państwo bronilo się przeciw obdarowaniu go kamienicą, a trybunał rozstrzygnął wczoraj zasadniczo, że państwo niema obowiązku przyjmowania na własność takich „darów“, których administracya naraziłaby je na koszt, t. j. zamiast korzyści przyniosła straty. Tak więc kamienica jest dalej dobrem bez właściciela.

Skazanie Rosyi przez sąd polubowny.

Roterдам. (T. wł.) W wielkiej sali hagskiego sądu polubownego ogłosił holenderski minister spraw zagranicznych dr. Affer wyrok w sprawie już oddawna istniejącego sporu między Ameryką północną a Rosyą. Powód do nieporozumienia dała Rosya, przez to, że skonfiskowała Ameryce północnej w cieśninie Borynga cztery okręty.

Wyrok skazuje Rosyę na zapłacenie Ameryce odszkodowania za 4 okręty, a mianowicie za pierwszy okręt ma Rosya zapłacić 28.580 dolarów z 6 proc. odsetkami od 6 stycznia 1892, za drugi 32.444 dolarów z 6 proc. odsetkami od 1 stycznia 1893, za trzeci 1488 dolarów z 6 proc. odsetkami od 12 sierpnia 1892, a za czwarty 38.750 dolarów z 6 proc. odsetkami od 9 września 1899. Rosya poprzednio nie chciała dać Ameryce żadnego odszkodowania.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wprowadzenie t. *lex Kardorff* w rodzaju austr. *lex Falkenhayn* do parlamentu niemieckiego, t. j. możliwość załatwienia tam taryfy celnej za jednym zamachem, zwróciła na siebie bardzo baczna uwagę kół miarodajnych nietylko w Austrii i na Węgrzech. (Zwrócił na to uwagę już wczoraj drugi nasz korespondent w liście wiedeńskim (*Red.*). Dziś już liczą się koła rządowe w Austrii i na Węgrzech z ewentualnością, iż taryfa celna w Niemczech będzie uchwaloną i że Niemcy przystąpią do wypowiedzenia traktatów handlowych prawdopodobnie jeszcze przed końcem bieżącego roku.

Wobec tego powstaje konieczność, że także i austriacka taryfa cłowa musi być na ten czas gotową, względnie, że ugoda austro-węgierska musi być jak najrychlej sfinalizowaną. Z tą właśnie sprawą stoi w związku przybycie premiera Szella do Wiednia.

Szell w rozmowie z jednym z redaktorów *Neues Wiener Tagblattu* powiedział co następuje: Moje przybycie do Wiednia nie nastąpiło z powodu pogłosek o przesileniu. Cała historia o przesileniu niema bowiem żadnej podstawy, albowiem u nas niema obecnie ani całkowitego, ani też częściowego przesilenia.

Moje obecne przybycie do Wiednia nie jest zresztą rzeczą nadzwyczajną, nie byłem już bowiem 3 tygodnie we Wiedniu i dlatego musiałem zdać cesarzowi sprawę ze stanu rzeczy we Węgrzech, ponieważ zaś cesarz był chory, więc moje przybycie się odwlokło. Zresztą przybycie moje do Wiednia zapowiedział jeszcze przed kilku dniami minister *a labore*. Obecnie cesarz ma się zupełnie dobrze i dlatego przyjechałem.

A zresztą — ddał Szell — istnieją przecież i inne ważne zdarzenia i po za obrębem Austro-Węgier, nad którymi trzeba się zastanowić. Dość będzie, iż w pierwszej linii wskażę na to, co się dzieje w Niemczech. Przez to powiedziatem panu już prawie wszystko.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*: W tutejszych dobrze poinformowanych kółach sądzą, iż przyjęcie taryfy cłowej w parlamencie niemieckim spowoduje kanclerza Bülowa do wypowiedzenia traktatów handlowych państwu ościennym.

Sądzą powszechnie, iż rokowania co do ukończenia taryfy węgierskiej zostaną w najkrótszym czasie pomyślnie doprowadzone.

Lex Kardorff w parlamencie niem.

Berlin. (Tel. B. k.) Prezydent otwiera posiedzenie o godzinie pół do 2 popołudniu. Galerye zapelnione. Wśród wielkiego niespokoju i szmeru przemawia p. Kunert (socjalista) przeciw dopuszczalności wniosku Kardorffa.

Następnie (konserwatysta) p. Köcher wśród ciągłej wesołości w Izbie polemizuje z socjalistami. Mowca ubolewa z tego powodu, że wielu posłów z większości nie jest obecnych i uznaje jako smutny objaw, że stronnictwo przewrotu chce w parlamencie rozstrzygać.

Następny mowca, (socjalista) p. Zubeil powiada, że pos. Köcher zrobił kilka głupich dowcipów.

Prezydent Ballestrem: „Nie wolno panu nazywać dowcipów innego posła głupimi“. Prezydent dwukrotnie jeszcze wzywa Zubeila do porządku, raz za nazwanie wniosku Kardorffa (o przyjęciu taryfy celnej *en bloc*. *Red.*) niekczemnym, drugi raz za twierdzenie, że p. Boehm rzucił oszczerstwo na socjalistów.

P. Eugeniusz Richter oświadcza, że obstrukcyę uważa za usprawiedliwioną tylko jako środek obrony w obec nagłych zasadzek i niespodzianek, ale nie jako stałą instytucyę, bo jeśli się zasadniczo przez 18 czy 19 miesięcy chce przeszkadzać większości, by ona nie przeprowadziła swej woli, to zwalczą się przez to i podkopuje myśl zasadniczą parlamentaryzmu. (Żywe oklaski).

Taryfę cłową byloby się bez obstrukcyi doprowadzić do upadku z powodu wielkich rzeczowych przeciwności wśród stronnictw większości. Dziś jednak te przeciwności ustępują wobec niechęci, jaka wywołała przeciw sobie forma walki, obrona przez opozycyę. Walka — powiada p. Richter, — staje się coraz gwałtowniejszą. Znajdujemy się już w stosunkach austriackich.

Jeśli parlament niemiecki, do którego już przeszło 30 lat należą, miałby kiedykolwiek przedstawiać obraz podobny do austriackiej Rady państwa, to nie uważałbym sobie wogóle za honor należący do tego ciała. Parlament niemiecki powinien być dla wszystkich innych parlamentów wzorem co do poprawności przestrze nia form parlamentarnych. Jeżeli taryfa cłowa przyjdzie do skutku, co zresztą uważam za klęskę ekonomiczną, to na socjalistów i i na wolnomyślnie zjednoczenie spadnie za to wielka część odpowiedzialności.

Berlin. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, przemawiał socjalista Bebel, krytykując w ostrych słowach zachowanie się wolnomyślnie par-

ty ludowej i innych stronnictw Izby. Obecne postępowanie — mówił — partyi socjalno-demokratycznej jest tylko wyrazem oburzenia. (Śmiech na prawicy). Atakował prezydenta Ballestrema i nazwał wniosek Kardorffa hańbą.

Przewodniczący upominał mowcę kilkakrotnie, a za ostatnie wyrażenie przywołał go do porządku. P. Sattler (narod. liberal.) oświadczył, że skoro stworzono przedwstępny warunek dla obrad nad taryfą, którego dawniej nie było, tj. zgodę większości rządów związkowych, to należy podjąć walkę z obstrukcyą.

Mowca zmuszony jest do popierania smutnego i niepożądanego wniosku Kardorffa i do oświadczenia, że wniosek ten regulaminowo jest dopuszczalny. Przemawiali następnie socjalni demokraci, jeden z nich wyraził się, że jeżeli wniosek będzie przyjęty, to prezydenta należy nazwać obtudnikiem (Hehler) a większość „Stehler“. Prezydent przywołał go do porządku. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wiadomości bieżące.

— **Ks. arcybiskup** dr. Józef Bilczewski powrócił z Cirkwenicy do Lwowa.

— **Marszałek krajowy** Andrzej hr. Potocki powrócił dziś rano do Lwowa.

— **Biura pośrednictwa pracy** uchwałyły założyć Rady powiatowe w Białej i Cieszanowie.

— **Rabunek na dworcu głównym** we Lwowie. Pod powyższym tytułem podaliśmy jeszcze przed kilku dniami opis wypadku na dworcu we Lwowie, jakiemu uległa przybyła z Ameryki wdowa po majtku okrętowym Marya Orzechowska. Gdy wieść o wypadku rozniosła się, przybył do Lwowa sierżant policyi miejskiej ze Stryja Jerzy Rywar i doniósł, iż Orzechowska jest oszustką. Odegrała ona w Stryju podobną komedyę w domu niejkiej Józefy Wiszniewskiej, do której zjechała i przedstawiła się jako jej bratowa. Pożyczyła od niej pieniądze, pozabierała ubrania, wszystko pod pozorem, iż nie ma gdzie zmienić dolarów. W końcu chcąc się wykręcić z domu, oskarżyła brata Wiszniewskiej, Jana Wiszniewskiego o sprzeniewierzenie dwu tysięcy dolarów, które mu miała dać do zmieniania w obecności proboszcza w Stryju. Sierżant Rywar pojechał z nią na własny koszt do Wierbiaża nowego, i spowodował przyaresztowanie Wiszniewskiego za sprzeniewierzenie. W drodze powrotnej do Stryja, przed przybyciem do stacji w Dolinie pozbyła się Orzechowska sierżanta, udając również kilkogodzinne omdlenie i spazmu, poczem znikła z stacji Stryja i rozpoczęła udawać poszłą wdowę w okolicznych miasteczkach pod Lwowem, gdzie ulowiła w sidła swe Jana Śliwę syna zamożnego gospodarza.

Wczoraj jeden z agentów, pełniących służbę na dworcu, spostrzegł Orzechowską w towarzystwie narzeczonego Jana Śliwy, którego po wypadku „rabunku“ pozbyła się za pośrednictwem policyi. Natychmiast aresztowano sprytną oszustkę, która już obecnie nie pomagała sobie ani spazmami, ani omdleniem.

Śledztwo policyjne prowadzone w tej sprawie wykazało, iż Marya Orzechowska była już karana za oszustwo i kradzież, nadto jest ona podejrzana o pozbycie się w jakiś karygodny, a dotąd tajemniczy sposób swego dziecka.

Sprytna oszustka stanie na razie przed sądem, oskarżona o oszustwo, oszczerstwo i kradzież, a policya prowadzi tymczasem dalsze śledztwo w sprawie zaginionego dziecka.

— **Bliznięta.** Ilość bliźniąt i trojaków wzrasta stale w Berlinie od 1825 r. Z dwóch milionów dzieci zrodzonych w tym przeciągu czasu 22.441 razy urodziły się bliźnięta, trojaczki 229 razy, a czworaki trzy razy. W tych samych latach w Londynie 14.000 razy urodziły się bliźnięta, trojaki 75 razy, a czworaki tylko dwa razy.

— **Zmienna taryfa.** Pewien Niemiec, wracający z południowej Afryki przywiózł z sobą małą małpkę, wazącą około dwóch funtów. Przez ocean, aż do samej Genui zwierzątko jechało gratis. Stąd do granicy szwajcarskiej małpka jechała jako „ptak“ i właściciel musiał za nią zapłacić odpowiednią taksę w wysokości 1.50 fr. Na kolei św. Gotharda, zaliczono małpę do psów, przez co jej bilet kolejowy podróżował do ośmiu przeszło franków. Kolej wschodnia szwajcarska wysłała małpę jako zwykły pakunek za skromną kwotę 60 ctm. Baden i Württemberg przebyła czteroręka afrykanka za darmo, aby w Stuttgarcie zostać na nowo psem, ku strapieniu swego pana.

— **Za Pirenejami.** Dziwne zwyczaje przechowały się dotychczas w armii hiszpańskiej: żołnierz, którego wina zostanie dowiedziona, sam sobie karę wyznacza. Odbywa to się w ten sposób: Skoro zapadnie wyrok, który jedynie stwierdza winę, lecz nie określa za to kary, przestępca wyprowadzony zostaje na podwórce więzienne. Tam nakładają mu posługacze na głowę worek skórzany, bez otworów, zasłaniający całą twarz, poczem ustawiają go na znajdujący się w każdym więzieniu wojskowym specjalny cyferblat kamieniu. Winowajca dostaje do ręki pręt żelazny, który musi opuścić na cyferblat. Cyfra, którą wskaże pręt, oznacza ilość dni, tygodni, miesięcy lub lat, które skazany przebyć będzie musiał w więzieniu. Dawny ten zwyczaj, pochodzący z czasów średniowiecznych, żołnierze hiszpańscy określają nazwą: „zabawa w ślepa“ „rowę“.

Ku czci trzech wieszczów odbyła się onegdaj piękna uroczystość w pensyonacie pani Wiktorji Niedziałkowskiej. Urządziły ją najstarsze uczennice pensyonatu, te, które, kończąc kursa gimnazjalne w r. b., opuszczają zakład. Na wieczorek składały się produkcje muzykalno-wokalne i deklamacyjne. Rozpoczął go chór uczenie kantatą, poczem słowo ku czci trzech wieszczów wygłosiła panna J. Kuczabińska, następnie panna Kraińska odegrała Chopina „Poloneza” i „Mazurkę” — panna Próchnicka wygłosiła rozmowę Rymwida z Litaworem z „Grażyny” — chór uczenie odśpiewał Żeleńskiego ustęp z „Konrada Wallenroda” przy czem partyę Aldony odśpiewała panna M. Duisenberg. Dalej epilog z „Irydyona” Kraszińskiego wygłosiła panna M. Kuczabińska, panna Żółkiewska odśpiewała Moniuszki partyę Zosi z „Dziadów” oraz „Duda-rza” Paderewskiego, zaś panny: Szelewska i J. Kuczabińska wygłosiły prolog do „Lilly Wenedy”. Wieczór zakończyła apoteoza „Trzech wieszczów”. Układ wieczoru artystyczny i nader inteligentny — zyskał głośne uznanie, wykonawczyni darzono rzęsiłymi oklaskami.

Wieczór listopadowy odbył się onegdaj również w szkole Piramowicza, gdzie urządzono go staraniem bezpłatnych czyteli Tow. Szkoły Ludowej Kola T. T. Jeża. Sala była przepelniona publicznością. Wieczór rozpoczął dr. K. Wróblewski wygłoszeniem odczytu na temat „Powstania listopadowego”, a dalej chór techników odśpiewał kilka pieśni patriotycznych, panna J. S. wygłosiła z zapalem wiersz p. t. „29 listopada 1830”, p. Baranowski grał na skrzypcach itd. W zakończeniu wieczoru wzięła gremialny udział publiczność. Oto zaintonowano „Jeszcze Polska nie zginęła” — wszyscy powstali z miejsc i z zapalem odśpiewali hymn nasz narodowy.

Nowe towarzystwo akademickie. Młodzież polsko-żydowska oburzona tem, że w „Ognisku” wziął górę kierunek syonistyczny, co uwydatniło się w odbytym niedawno wyborze prezesa-syonisty, postanowiła na onegdajszym zebraniu wystąpić z „Ogniska” i założyć nowe towarzystwo akademików żydowskich. Resztę uchwał postanowiono zachować w tajemnicy.

Michał Magon 18 letni parobek z Sokolnik, oskarżony o zabójstwo Ludwika Kramarza, którego uderzył kociubą po głowie — o czem donosiliśmy wczoraj w porannem wydaniu, został skazany na 7 miesięcy więzienia.

□ **Skalat.** (Kolo T. S. L.). Powstało tu żydowskie Kolo Towarzystwa Szkoły Ludowej.

□ **Stanisławów.** (Wycieczka Kółka dramatycznego do Stryja). Piszą nam: W Towarzystwie muzycznym im. Moniuszki istnieje bardzo dobrze zorganizowane „Kółko dramatyczne”, dające przedstawienia operowe i dramatu. Dwukrotnie wystawiło ono u nas prześliczną operetkę Offenbacha „Czarodziejskie skrzypce” przy wysprzedanym teatrze. Amatorowie wybierają się z przedstawieniem tej operetki, oraz jednoaktówki Blizniskiego „Córka na wydaniu” do Stryja, gdzie są zawsze bardzo mile widziani. Przedstawienie to ma się tam odbyć w dniu 7 grudnia b. r. Wraz z naszymi amatorami wyjeżdża tam muzyka 24 pp.

□ **Zaleszczyki.** (Sprostowanie). Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W nr. 560 Słowa Polskiego z dnia 20 listopada b. r. w korespondencji ze Zaleszczyk, dotyczącej pożegnania ruskiego teatru, znajduje się ustęp: „A że sztuka jest międzynarodową, byli obecni na tej międzynarodowej manifestacji przedstawiciele „Sokola”. Stwierdzamy, że przedstawiciele „Sokola” w pożegnaniu ruskiego teatru udziału nie brali, ani nikt, w stroju sokolim się nie pojawił. Za wydział „Sokol” w Zaleszczykach Joszt, Sokol”. — (Według naszych informacji brał

udział w pożegnaniu ruskiego teatru p. Joszt i redzina i miał nawet mowę w imieniu Polaków. Okoliczność, że p. J. jest wiceprezesem tantszego „Sokola” mogła zrodzić u korespondenta przypuszczenie, że p. J. reprezentuje na bankiecie „Sokol”. O delegowaniu członków i jawieniu się ich w stroju sokolim korespondent nasz nie pisał. Z poważnej strony polskiej otrzymaliśmy uwagi, lagodzące w niektórych szczegółach doniesienia naszego korespondenta. Mimo to przy zasadniczym stanowisku naszego korespondenta, który twierdzi, że przy dzisiejszej uienawieści Rusinów przeciw Polakom w uroczystościach ruskich nie ma dla nas miejsca, musimy obstawać. *Przyp. Red.*)

□ **Pogrzeb ś. p. biskupa sejneńskiego** ks. Antoniego Baranowskiego odbędzie się w Sejnach we wtorek dnia 2 grudnia b. r. w katedrze miejscowej.

□ **Echa rozruchów.** Ogłoszono urzędownie, że sąd okręgowy piotrkowski wkrótce będzie sądził w Częstochowie sprawę niedawnych rozruchów w tem mieście. Do odpowiedzialności pociągnięto około 70 osób, świadków wezwano około 100.

□ **Konsekracja ks. Zdzitowieckiego** na biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej odbyła się w d. 23 z. m. w Petersburgu. Dokonał konsekracji w kościele św. Katarzyny biskup plocki ks. Jerzy hr. Szembek, w asystencji biskupa łucko-żytomierskiego ks. Niedziałkowskiego i biskupa tyraspolskiego ks. Roppa. W kościele byli obecni urzędnicy departamentu obcych wyznań, dalej liczni przedstawiciele wyższego kleru, z metropolitą ks. Kłopotowskim i przeorem Jasnej Góry O. Rejmanem na czele. Kapituła saudomierska miała delegatów swoich.

△ **Wieczór listopadowy w Wiedniu w Stowarzyszeniu „Ojczyzny”** zebrał się obok zastępu polskiej inteligencji wiedeńskiej całe tłumy robotników którzy w odświeżonych ubraniach przybyli święcić pamiętkę rocznicy narodowej. Komitet Pań przystroił salę choiną i chorągiewami, a z pośród zieleni widniał portret Mickiewicza i obraz, przedstawiający bitwę pod Grochowem. Z uderzeniem pół do 8 przyjechał ks. arcyb. Teodorowicz w towarzystwie Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, posła do Rady państwa dra Głabińskiego, ks. prałata Łukaszewicza i radcy dworu Smoluchowskiego. J. E. ks. arcyb. powitany przez Wydział „Ojczyzny” i przez panią Bryndzową jako przewodniczącą komitetu polskich robotnic wszedł na salę wśród dźwięku pieśni „Patrz Kościuszek na nas z nieba”. Taż przy stole honorowym zajęli miejsca delegaci „Strzechy” z p. inżynierem Korytyńskim na czele, „Gwiazdy”, „Sokola”, „Rodyny”, „Czeskiej besedy”, „Sodalicy Maryańskiej” etc. Uroczystość zagał prezes, poczem odśpiewał chór „Ojczyzny” „Tysiąc walecznych” i kilka innych pieśni na głosy mieszane, a deklamacje p. Bryndzowej, p. Oleksiaka, 7-letniego Millera jak i wyborna gra na cytrze panny Józefy Stasiszyny i na mandolinie pana Kormana złożyły się na muzykalną całość wieczoru. Kulminacyjnym punktem było przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza, który witany długotrwałymi oklaskami i wśród serdecznych i gorących owacji robotników polskich wszedł na trybunę i zabrał głos z właściwą sobie swadą i niezwykłym polotem głębokich i do obecnego położenia Polaków zastosowanych myśli. Wyraził najpierw radość, że widzi tak liczne zebranie i taki zapal szczery i nieklamany i że widzi Polaków obok Rusinów i stowarzyszenia polskie o rozmaitych kierunkach partyjnych zjednoczone przy obchodzie rocznicy narodowej. Jestto — mówił — piękny przykład dla kraju, gdzie zbyt często niezgoda rozbiła najzacieńsz usiłowania i jestto najlepszy pro-

szenia i nigdy nie przyszło mi przez myśl, abym przestępował jego nogi w tak dziwnych okolicznościach. Zresztą mam instynktowną bojaźń przed pomieszaniem zmysłów i spieszno mi było uciec z tych miejsc przeklętych. Lecz prymaryusz doktor Jeffroy i jego asystent p. Fursac zatrzymali mnie. Obiecali mi zrobić co się da dla mojego protegowanego i zaprosili mnie, żebym zwiedził oddział, na którym miano go umieścić.

Wiecznie zachowam w pamięci te odwiedziny! Pisząc te słowa, widzę setki oczów zwróconych na mnie; oczy furiatów, oczy błagalne, smutne, czułe i najokropniejsze ze wszystkich; oczy śmiejące się! Oczy wariatów — poemat niezrozumiały, żywa tragedia. P. Fursac zaprowadził mnie do pewnego uprzejmego jegomościa o kwitnącym obliczu, o brodzie zakonnika i majestatycznych ruchach. — Przedstawiam panu — rzekł — p. Godina, który ma niebawem nastąpić po Leonie trzynastym na stolicy Piotrowej.

I poważnie p. Godin powierzył mi swoją tajemnicę: Pan Bóg mu objawił, że zostanie papieżem.

Przeszedł pokrótce całą historję papiestwa, nie pominawszy ani jednego nazwiska, ani jednej daty; używał w rozmowie wyszukanych wyrazów; mówił płynnie z wielką godnością i powściągliwością.

Naraz dała się słyszeć ostre dźwięki. Jakiś mały czelczyzna zwraca się do mnie; okrągły, jowialny, poufały, mówi do mnie przez „ty” jak stary przyjaciel:

— Kochany Richelieu, będę jutro przewodniczył w radzie punkt o dziewiątej; pamiętaj się nie spóźnić!

gram pracy społecznej, bo oparty na wyrozumieniu i pogodzeniu sił różnorodnych, aby się dostosowały do potęgi czynu i drogą dobrej organizacji zapewniły owoce z ponoszonych trudów i zabiegów. Z namaszczeniem arcypasterza i z mocą przekonywującą wielkiego patrioty przedstawiał dalej zasady solidarności narodowej, to od czego ona zależy, czego bez niej nigdy nie będzie, a co przez nią tylko zmartwychwstanie. Gorącymi oklaskami dziękowano czcig. arcypasterzowi. Po części uroczystej odbyła się wieczornica pod przewodnictwem prof. dra Głabińskiego, która trwała do późnej nocy, przeplatana pieśnią narodową, poważnymi przemowami posłów, deklamacją członków Ostachowskiego, Rozmysłowskiego i Temecha, oraz udatnymi monologami artysty dramatycznego, p. Jerzego Sozańskiego.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Energiczna żona).

Lwów, 2. grudnia.

Piotr i Rozalia Stefanowscy, gospodarze z Bóbrki, żyli ze sobą od dłuższego czasu w niezgodzie — jakkolwiek on liczy lat 60 ona zaś 56. Ciągłe kłótnie i swary zapelniały domostwo Stefanowskich ku zgorszeniu 5 ich dzieci. Dnia 27 marca b. r. w sobotę wielki czwartek Rozalia była zajęta bieleniem domu. Wtem przyszedł Piotr i zaczął jej „dogadywać” jak zeznaje oskarżona. Nie zmilczała mu Rozalia, jako że nie zwykła była ustępować staremu mężowi. W czasie kłótni „wyrwało się” Piotrowi zdanie, że Rozalia przepija jego majątek. Ja pijaczka — krzyknęła Rozalia — a ty taki i siaki i zaczęła go obrzucać takim stekiem przezwisk, że Piotr chcąc zakończyć kłótnie i ochłodzić za gorącą babę, w braku wody chwycił za cebrzyk z wapnem i oblał niem Rozalię. Oblanie to jednak nie zaszkodziło Rozalii, co najwyżej poplamilo jej suknie. Rozalia zrazu osłupiała, lecz wkrótce przysła do siebie, a że z natury była mściwa, umaczała szczotkę w wapnie, rzuciła się na męża i wybieliła mu oczy. Na krzyk Piotra zbiegli się sąsiedzi, rozłączyli bijących się ale wzroku Piotra uratować nie mogli. I teraz Rozalia Stefanowska oskarżona jest o ciężkie uszkodzenie ciała z trwałem upośledzeniem.

Rozprawie przewodniczył radca Wierzbicki, oskarżał prok. Prokopowicz, bronił oskarżoną dr. Mileński.

Sędziowie przysięgli potwierdzili pytania dodatkowe w kierunku zaniechania ostrożności przy koniecznej obronie, na mocy czego Trybunał wydał wyrok, skazujący Rozalię na 2 miesiące zwykłego areztu i na zapłacenie mężowi 100 kor. za ból i 200 kor. za niezdolność do pracy.

W naszej Administracji złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Urzędnicy conceptowi gal. krajowej dyrekeji skarbu zamiast wieńca na trumnę śp. Kazimierza Ludwiga złożyli kwotę 75 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Urzędnicy conceptowi gal. krajowej dyrekeji skarbu zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Ludwiga złożyli kwotę 75 kor.

— Kim jesteś najjaśniejszy panie?
— Kim jestem? nie wiesz głuptasiu? jestem car Mikołaj... ha! ha! ha!

Sąsiad miesza się do naszej rozmowy.

— Ty jesteś carem... Ja jestem Rotszyldem...

A ponieważ milerę, wpada w gniew, nozdrza mu nabrzmiwiają, szczęki poruszają się gwałtownie.

— Tak! Rotszyldem! Rotszyldem! Nie wierzyć złodzieju! zboju! Hej! niech mi przyniosą moje buty do konnej jazdy!

Dozorecy kładą go do łóżka, z którego się zerwał. Z innych łóżek wznosi się chór smętnych skarg:

— Ah! panie, chciałbym wstać! chciałbym wyjść! doktorze! doktorze!

Lekarz jest już daleko; woła na mnie. Teraz otaczają nas kobiety, po większej części straszne, ohydne, nieszczęsne monstra, w których tylko materya tli jeszcze, a iskra boża już zgasła.

Patrzają na mnie idyotycznie, albo zagłębione w zadumie zdają się nic nie wiedzieć, nic nie czuć... Jednak dwie sympatyczne staruszki przystępują do mnie i witają pięknym ukłonem. Jedna z nich wyciąga z kieszeni fotografię oficera od strzelców.

— To mój syn panie — mówi z dumą, i całuje czule żółty karton.

Drużyna przerywa jej:

— Niestety nie mam już syna! nie mam męża! nie mam obrońcy! dlatego mnie zamknęli.

(C. d. n.)

4 ADOLF BRISSON.

FLORA BONHEUR.

(Ciąg dalszy).

Utyskiwania Florki nie mają końca. Tymczasem nasza szkapka zmieniła truchtą na stępa. Zbliżamy się do celu podróży. Olbrzymi mur, mój więzienny wznosi się przed nami. Pokazuje portyerowi szpitala świadectwo doktora. Ciężka brama roztwierca się na oścież, a powóz, potoczywszy się czas jakiś po szerokiej alei, wysypanej żwirem, zatrzymuje się — jesteśmy przed szpitalem św. Anny.

Ojciec Bonheur, którego nie kołyszą już potrząsane resory, ożywia się. Zaczyna się szamotać, ale posługaczce unoszą lekko i wprowadzają do oczekalni, w której siedzi pięciu czy sześciu pacjentów. Florka na ten widok nie może się opanować. Nerwy jej są wyczerpane, tupie nogą i wybucha głośnym płaczem.

— Dajże pokój! bądź rozsądną. To dla jego dobra. Pójdę o nim pomówić z asystentem, a ty tu poczekaj chwilkę.

Ruńęta na ławkę, trzymając się oburącz za głowę, z załzawionymi oczami.

*

Szpital św. Anny... okropne miejsce, piekło, przez które zdrowy człowiek przechodzi, drżąc ze strachu. Znałem ten dom wariatów tylko ze sły-

